

# ROZWAŻANIA RÓŻAŃCOWE I

## ŻYĆ W ŚWIETLE WIARY Z MARYJĄ

### Tajemnice radosne

#### Tajemnica I. Zwiastowanie Pańskie

Wcielenie Syna Bożego jest niepojętą tajemnicą wiary. Przewyższający wszystko swą wielkością i głębią Bóg zechciał przyjąć postać swojego stworzenia, stać się człowiekiem. A przychodząc na świat, mówi: „Jam jest Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Jam jest Odrośl i Potomstwo Dawida, Gwiazda świecąca, poranna”. To dzięki serdecznej litości naszego Boga, nas – mieszkających w mroku i cieniu śmierci – nawiedziło z wysoka Wschodzące Słońce – Bóg w ludzkim ciele – aby nas oświecić światłem zbawienia (por. Łk 2,3).

Czyż można pomyśleć coś bardziej zdumiewającego, niż właśnie to, że odwieczny Syn Boży postanowił narodzić się z ludzkiej Matki? I tę, tak niebywałą, propozycję złożył Maryi – rozmodlonej młodziutkiej Dziewczynie. Żadną miarą nie byłaby zdolna jej przyjąć, nie byłaby zdolna wypowiedzieć swojego *fiat* w oparciu o czysto ludzkie rozeznanie. Duch Święty, który pochodzi od Ojca i Syna, nappełnił Maryję światłem wiary. Maryja nie tylko wierzy, ale zawiera słowu oznajmionemu Jej przez Anioła Światłości. Nie potrzebuje rozumieć wszystkiego do końca, lecz zawiera prawdomówności objawiającego Boga. W świetle wiary pojmuje, że ma do czynienia z przerastającą Ją tajemnicą. Przed jej wielkością staje

z pokorą i uniżeniem. Pozwala się bez reszty ogarnąć światłu wiary i przyjmuje w swe łono Syna Bożego.

Maryja uczy nas, że światło wiary w Syna Bożego może nas przeniknąć do głębi tylko na modlitwie i napełnić nas Jego obecnością.

## Tajemnica II. Nawiedzenie św. Elżbiety

Maryja w spotkaniu z Elżbietą dzieli się radością, do której wezwał Ją Anioł podczas Zwiastowania, radością z Bożego macierzyństwa. Pełna Ducha Chrystusowego, przepelniona Jego obecnością, niejako przekazuje Go Elżbiecie, a ona w uniesieniu wypowiada błogosławieństwo wiary Maryi.

Błogosławiona jest Maryja, dlatego że uwierzyła (błogosławiona przez swą wiarę), ale i my dzięki Jej wierze i w Jej wierze, dzięki Jej zawierzeniu Bogu i Jego obietnicy jesteśmy przecież błogosławieni (szczęśliwi) – ogarnięci światłem wiary w Syna Bożego. To w Jej wierze otworzyły się dla nas bramy zbawienia. Dzięki Jej wierze przestaliśmy być narodem kroczącym w ciemności i weszliśmy w błogosławieństwo wiary.

Maryja, wstępując na drogę wiary, w jej świetle, wciąż lepiej rozpoznaje prawdę dotyczącą Jej Syna, który jest zarazem Synem Bożym. Zachwyca się nią i promienieje. Uczy nas rozważać niezglębioną tajemnicę ukrytą w Jej Synu i w ten sposób zbliżać się do Niego, a poznając Go, coraz więcej Go kochać, jaśnieć blaskiem wiary i emanować nim na tych, z którymi się spotykamy.

## Tajemnica III. Narodzenie Pana Jezusa

Jezus jest prawdziwym Bogiem, który przyjmując ludzkie ciało, stał się prawdziwym Człowiekiem. To wielka tajemnica

naszej wiary, a więc coś, co przekracza ludzki rozum. Poznaliśmy ją tylko w świetle Bożego Objawienia i przyjmujemy ją światłem wiary. O Bóstwie Jezusa zaświadczył sam Ojciec, nazywając Go własnym Synem, tak w czasie chrztu w Jordanie, jak też na górze Tabor.

Jego prawdziwe człowieczeństwo potwierdza fakt, że Jezus narodził się z Maryi. Jest On prawdziwym Człowiekiem, bo miał prawdziwą ludzką Matkę.

Boże macierzyństwo to najwspanialsza tajemnica Maryi. To w jej blasku ukazuje się nam wyjątkowa godność Maryi. Rodząc Syna Bożego, została ogarnięta jasnością pochodzącą z samego Źródła Światła – z Tego, który przyszedł na świat jako jego Światło (por. J 12,46). Chwała Syna Bożego otacza więc Maryję jak nikogo innego z ludzi.

Także my jesteśmy wezwani, by stawać się brzemieniami Bogiem, by nosić w sobie obraz Syna Bożego i jaśnieć Jego światłością. My, którzy byliśmy kiedyś ciemnością, teraz jesteśmy światłością w Panu, dlatego mamy postępować jak dzieci światłości (por. Ef 5,8). Mamy się stawać dla świata źródłami światła (por. Flp 2,15), które zapalił w nas Jezus Chrystus. W Nim staliśmy się synami światłości i synami dnia (por. 1 Tes 5,5).

#### Tajemnica IV. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

Dobrze znamy z Ewangelii św. Łukasza (2,25–35) opis spotkania Zbawiciela ze starcem Symeonem (podczas ofiarowania Jezusa w świątyni). Symeon wyczekiwał „Pociechy Izraela”, czyli zapowiedzianego Mesjasza. Skoro Go ujrzał, przeżył wielką radość, a zarazem poczucie spełnienia własnego życia. Nazwał Jezusa Światłem na oświecenie pogan i chwałą Izraela.

Jezus jest tym Światłem, gdyż przynosi ludziom poznanie prawdy o Bogu i o zbawieniu. Oświeca wszystkich, którzy otwierają się na Jego światło. Jednak wielu będzie Mu się sprzeciwiać. Stanie się On dla nich „znakiem sprzeciwu”. On przyszedł, aby wszystkim dać zbawienie. Ale ci, którzy bardziej ukochali ciemności niż światło – grzech niż łaskę – nie chcą przyjąć Zbawiciela. Są ślepi i nie chcą się dać oświecić Bożemu światłu, ponieważ w świetle stałyby się widoczne ich złe czyny. „Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3,21).

Jezus jest Światłem, które Maryja i Józef wnoszą do świątyni jerozolimskiej, ale nie jest On przeznaczony tylko dla Izraela. Symeon nazywa Go Światłem na oświecenie pogan – czyli wszystkich ludzi. Jezus sam powiedział o sobie: „Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, lecz będzie miał światło życia” (J 8,12), również na innym miejscu wypowiedział podobne słowa: „Ja przyszedłem na świat jako światło, aby każdy, kto we Mnie wierzy, nie pozostawał w ciemności” (J 12,46).

Tak więc Jezus jest naszym Światłem. Czy Je przyjmujemy? Czy się Mu nie sprzeciwiamy? Czy nie trwamy przy własnych ciemnościach (grzechach), nie dopuszczając Bożego Światła, by nie ujawniła się prawda o nas?

Czy nie stajemy się przyczyną cierpienia także Maryi, której duszę zawsze przenika miecz boleści, ilekroć nie żyjemy w świetle Chrystusa.

## Tajemnica V. Znalezienie Pana Jezusa w świątyni

Maryja, Józef i Jezus pielgrzymowali – jak wszyscy pobożni Żydzi – do świątyni jerozolimskiej. W powrotnej drodze

Święci Rodzice spostrzegli, że nie ma z nimi Jezusa. Rozpoczęli poszukiwania, pełni niepokoju. Okazało się, że Jezus wcale się nie zgubił, tylko został w świątyni, gdzie rozmawiał o Bogu z tymi, którzy o Nim nauczali, wprawiając ich w zdumienie znajomością spraw Bożych. Pierwszy raz ukazał się ludziom jako Ten, który jest napełniony światłem Bożej mądrości.

Dał świadectwo o tym, że jest On Synem Ojca w niebie i że ma na ziemi zleconą Mu przez Niego misję. Że w pierwszym rzedzie jest On Synem tego właśnie Ojca, któremu jest posłuszny. Powiedział: „powiniennem być w tym, co należy do mego Ojca” (Łk 2,49).

W tym wydarzeniu Maryja miała zapowiedź przyszłego odejścia Jezusa z nazaretańskiego domu dla wypełnienia woli Ojca. Nie rozumiała jeszcze słów wypowiedzianych przez Jezusa, ale od początku zachowywała je w sercu, wracała do nich wielokrotnie, próbowała zgłębić, zrozumieć.

Przeżywane przez Nią ciemności nie osłabiły Jej wiary, lecz jeszcze wzmagaly Jej pragnienie podążania za słowami i czynami Jezusa, za Jego światłem. Szukała Go po to, by znaleźć się jak najbliżej Niego i żyć w świetle wiary w Syna Bożego.

Nam również potrzebna jest gorliwość serca Maryi w poszukiwaniu Jezusa. Maryja pragnie, byśmy Ją w tym naśladowali.

## Tajemnice światła

### Tajemnica I. Chrzest Pana Jezusa w Jordanie

Jezus rozpoczyna swą mesjańską działalność od chrztu w Jordanie, którego udzielał Jan. Nie potrzebował tego chrztu, bo przecież był Świętym Boga. Jednakże przez ten gest

daje znak, że przyszedł wziąć na siebie ludzkie grzechy. Po to, aby je unicestwić. Dlatego Jan nazwał Jezusa Barankiem, który gładzi grzechy świata. Jezus reprezentuje wobec Boga grzeszników, a wobec grzeszników Boga, który ogłasza, że Jezus jest Jego Umiłowanym Synem.

Grzesznik to inaczej wróg Boga, a sprzymierzeniec szatana. Tylko Umiłowany Syn Ojca mógł przekreślić ludzki grzech i przywrócić nam status dziecka Bożego.

Chrzest Jezusa w Jordanie zapowiada ustanowienie sakramentu chrztu świętego, w którym On odradza nas w swojej łasce. On jest tą prawdziwą Światłością, która oświeca każdego człowieka, kiedy przychodzi na świat (por. J 1,9). Ogarnięci światłem wiary, możemy odtąd zwracać się do Boga tym samym imieniem co Jezus, a więc „Ojcze”. Duch Święty, który ukazał się w postaci gołębicy w czasie chrztu Jezusa w Jordanie, w sakramencie chrztu namaszcza nas swoją mocą i łaską. Światłu tej łaski mamy być wierni przez całe życie.

Wpatrujmy się w Maryję „pełną łaski”, która nigdy nie utraciła jej piękna, i naśladowujmy Ją.

## Tajemnica II. Pierwszy znak Jezusa w Kanie Galilejskiej

Na weselu w Kanie Galilejskiej Maryja zainspirowała pierwszy cud Jezusa, a zatem także Jego pierwsze objawienie się jako Mesjasza. Dzięki temu wydarzeniu uwierzyli w Niego Jego uczniowie. W świetle wiary rozpoznali w Nim nie samego Nauczyciela, proroka, ale Mesjasza. Wszyscy biesiadnicy skosztowali wina czasów mesjańskich. Nie chodzi tu zatem o zwykłe wino, ono jest tu przede wszystkim znakiem czasów mesjańskich, w których ludzie będą w radości na wieki obcować z Bogiem. Tak więc nie chodzi tu również o jeden z wielu

czynów miłosierdzia Pana, ale o sprawę wiary – o to, że przyszedł On, by ją pobudzić, by ogarnąć jej światłem wszystkich ludzi. Zaś słowa, które skierowała Maryja w Kanie Galilejskiej do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam [Jezus] powie” (J 2,5), są Jej duchowym testamentem dla wszystkich Jej czcicieli po wszystkie czasy. Maryja wzywa nas wciąż do życia w świetle wiary w Syna Bożego, do kierowania się w życiu nauczaniem Chrystusa – tak jak czyniła to przez całe swoje życie. Oglądajmy wciąż, przeglądajmy nasze życie w świetle nauczania Chrystusa i Jego Wzoru.

Maryja w Kanie ukazała się nam także jako pierwsza wierząca w Chrystusa. Chociaż była Jego Matką, wiedziała, że jest On jednocześnie odwiecznym Synem Bożym. To właśnie ta Jej wiara skłoniła Ją do ufności, że przyjdzie On z pomocą zakłopotanym nowożeńcom, a przede wszystkim, że jest w stanie to uczynić. Nie opierała się więc na tym, co widzą oczy, ale na spojrzeniu na Syna w świetle wiary. Uczy nas, byśmy także nie zatrzymywali się na tym, co stanowi zewnętrzną stronę naszej wiary, ale byśmy dali się prowadzić jej światłu w głąb tajemnic, które otwiera przed nami Syn Boży.

### Tajemnica III. Jezus głosi Królestwo Boże i wzywa do nawrócenia

Celem publicznej działalności Jezusa było głoszenie Królestwa Bożego i wzywanie ludzi do nawrócenia, do życia według praw Bożego Królestwa. Królestwo to nie oznacza ziemskiego panowania, ale przetwarzanie ludzkich serc mocą łaski Chrystusa i życie w jej świetle. W ten to sposób Syn Boży wprowadzał królowanie Boga w świecie. Jednakże Jezus nie tylko wzywał, nie tylko głosił Ewangelię królestwa, ale był jej

uosobieniem. On sam był Królestwem Ojca. Dał pełne panowanie Ojcu w swej ludzkiej naturze, nie tylko w niczym się Mu nie sprzeciwiał, ale z radością pełnił Jego wolę. Sam mówił, że wola Ojca jest Jego pokarmem, a więc czymś absolutnie niezbędnym, koniecznym, czymś, bez czego Syn Boży nie potrafiłby się obejść, nie mógłby żyć. Dlatego św. Paweł mówi do nas wszystkich: „Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciemności, a przyobleczmy się w zbroję światła! Żyjmy przyzwoicie jak w jasny dzień” (Rz 13,12–13). To Chrystus jest naszym Dniem i jeśli w Jego promieniach żyjemy, jesteśmy mocni w wierze, silni w walce ze złem.

Jak uczy św. Jan w Apokalipsie, Syn Boży jest Lampą, jest także Światłem wiecznego Miasta Bożego, wiecznego Królestwa. Ale był już nim, oświetlając ludzkie drogi w czasie swej ziemskiej wędrówki, oraz pozostaje nim do końca ludzkich ziemskich czasów. Podążając za tym Światłem, którym jest Syn Boży, możemy trafić do bram wiecznego Królestwa u Ojca.

Maryja, która żyła pełnią życia Królestwa głoszonego przez Jej Syna, rozkwitała w Nim i Nim jaśniała. Najdoskonalej upodobniona do Chrystusa, ukazuje nam postać prawdziwie nowego człowieka, odnowionego w Chrystusie. W Niej jaśnieje piękno łaski Bożego Królestwa. W Niej odnajdujemy potwierdzenie prawdy, że drogi Chrystusowego Królestwa są dostępne również dla nas.

#### **Tajemnica IV. Przemienienie Pańskie**

Syn Boży przyszedł na świat w ludzkiej postaci, stał się prawdziwym człowiekiem. I to Jego człowieczeństwo było na pierwszym planie widziane, tak przez apostołów, jak i przez



wszystkich, którzy Go spotykali. Patrzyli po prostu na Człowieka i widzieli Go. Dopiero później przekonywali się, że jest On nie tylko człowiekiem. Odkrywali w Jego Obliczu jaśniejące Oblicze Ojca. Szukając szczerze Boga, odnajdywali Go w Chrystusie, mimo że Jego Bóstwo było przysłonięte szatą człowieczeństwa.

Trzem z apostołów (Piotrowi, Janowi i Jakubowi) było nawet dane wprost oglądać pełne światła Boże Oblicze w Obliczu Chrystusa podczas przemienienia na górze Tabor. „Tam przemienił się wobec nich: twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło” (Mt 17,2). Podobnie, jak w czasie chrztu Jezusa w Jordanie, również teraz Ojciec dał świadectwo o Jego Bóstwie. Syn Boży stał się człowiekiem po to, byśmy mogli usłyszeć Boże słowo wprost z Bożych ust: wyraźnie i jasno. Bóg przemówił do nas przez swego Syna, aby Jego słowo tym skuteczniej do nas dotarło i wzmocniło, oświetliło naszą wiarę blaskiem Bożej prawdy. I ci, którzy szczerze Go słuchali, doświadczali niezwyklej siły Jego słów, które miały moc wewnętrznie dotykać i przemieniać człowieka. Moc słów Chrystusa wypływała z Jego Bóstwa. Przemawiał On w Imieniu Ojca, mocą Ducha Świętego, Ducha Światłości, który doprowadza serca wierzących do rozumienia wiary.

Na to Światło pochodzące z wysoka trzeba się jednak otworzyć, by dać się mu oświecić. Najwspanialszym przykładem otwarcia się na Chrystusowego Ducha jest Maryja, która stała się Jego najlepszym narzędziem. Ale również każdy z nas ma się starać żyć w promieniach Bożej chwały. Możemy w Nim zajaśnieć Bożym pięknem, Bożym blaskiem, jak promieniowało nim Oblicze Chrystusa w czasie przemienienia na górze Tabor. W wydarzeniu tym Chrystus objawił nam nie

tylko Oblicze Ojca, ale także prawdziwe oblicze człowieka żyjącego w bliskości z Bogiem.

## Tajemnica V. Ustanowienie Eucharystii

Chrystus, ustanawiając Eucharystię, czyni to w obliczu dokonywanego przez siebie dzieła zbawienia. Ona jest Najświętszym Sakramentem, gdyż wprost uobecnia „całego” Chrystusa – z Ciałem i Krwią oraz z Jego dziełem: Męką, Śmiercią i Zmartwychwstaniem.

Eucharystia jest sakramentem sakramentów. Sobór Watykański II mówi, że jest ona „źródłem i zarazem szczytem całego życia chrześcijańskiego”. Jednocząc się z Chrystusem w sposób tak bliski i ścisły, upodabniamy się do Niego i doznajemy uświęcenia. Dostępujemy zbawienia, które On nam ofiarowuje. Czerpiemy moc łask z Ofiary Krzyżowej Chrystusa, która jest obecna w Eucharystii, a jednocząc się z Chrystusem, wraz z Nim oddajemy chwałę Ojcu. Stajemy się ludźmi nowymi, przemienionymi przez światło łaski. To Duch Święty przemienia chleb i wino w Ciało i Krew Chrystusa. To Duch Święty dokonuje w nas dzieła uświęcenia, daje moc do upodobniania się do Chrystusa i podążania drogą do Ojca w niebie. On nas przeobraża w Chrystusa, przebóstwia. Duch Święty jest „bliskością” tej komunii, którą nawiązujemy z Bogiem w Trójcy Osób. Karmić się Chrystusem to rozkwitać w promieniach Bożej łaski, stawać się coraz bardziej „uchrystusowanym”. Upodabniać swoje myślenie, pragnienia, uczucia, postępowanie do Chrystusa.

W Eucharystii łączymy się w wychwalaniu Boga w Trójcy Świętej ze wszystkimi mieszkańcami nieba, przebywającymi w wieczystej światłości, i w ten sposób już w pewnym stopniu

uczestniczymy w liturgii niebieskiej. W szczególny sposób zaś w tej wielkiej chwalebnej łączymy się z Maryją – Niewiastą Eucharystii – która nie tylko swym życiem najbardziej uczciła Boga, ale i w chwale nieba oddaje Mu największą cześć. Ona, która w Bożym macierzyństwie porodziła w Ciele Syna Bożego, pozostaje na zawsze związana z Jego Ciałem Eucharystycznym.

## Tajemnice bolesne

### Tajemnica I. Modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu

Jezus modli się w ogrodzie Getsemani przed podjęciem męki i śmierci krzyżowej. Wie, że czeka Go straszliwa kaźń. W swej ludzkiej naturze, jako prawdziwy Człowiek, odczuwa strach przed tym, co Go czeka. Dla Jego ludzkiej natury jest to godzina próby. Pojawia się pokusa, chęć uniknięcia tortur. Ale Jezus nie zamyka się w tym doświadczeniu nocy, słabości ludzkiej duszy, ale natychmiast łączy się do Ojca. Modli się. Wpierw przedstawia Ojcu swój smutek i prosi o oddalenie „kielicha boleści”. Nie jest to jednak żądanie, ale można by rzec – bardzo nieśmiała prośba, bo Jezus mówi: „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz...”. I kończy modlitwę jeszcze mocniejszą deklaracją zdania się na wolę Ojca: „Wszakże nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie”. Przełamał się w swej ludzkiej słabości, powierzając się woli Ojca.

Ojciec nie pozostał obojętny na tę modlitwę Syna i zaraz posłał Mu Anioła, który będzie Go umacniał podczas całej męki. Przez swego Anioła Ojciec rozjaśnia Mu tę ciemną godzinę konania, otacza Syna światłem swej miłości. Jezus, pełen Bożego światła i mocy, mężnie znosi cierpienie aż do końca.

Także Maryja, pełna łaski, dzielnie towarzyszy Synowi podczas Jego męki i wierzy, że to do Boga należy zawsze ostatnie słowo.

## Tajemnica II. Biczowanie Pana Jezusa

Piłat, który otwarcie ogłosił, że Jezus jest niewinny, kazał Go jednak wychłostać i zamierzał Go uwolnić. Sądził, że nie-nawiść faryzeuszy zaspokoi się widokiem skatowanego Ciała Jezusa. Tymczasem przyczynił Mu okrutnej kąpi przed śmiercią.

Według relacji Ewangelistów, Jezus został wychłostany batorgiem, czyli umocowanymi na drewnianym trzonie rzemie-niami zakończonymi ołowianymi kulkami lub haczykami. Rozrywały one skórę, okrywały ciało pękającymi pęcherzami i sprawiały ból nie do opisania. Niejeden skazany na tę karę nie przeżył jej.

Jezus przetrwał bez słowa sprzeciwu. To o Nim prorokował Izajasz, że „wielu osłupiało na Jego widok – tak nie-ludzko został oszpecony, Jego wygląd i postać była niepodobna do ludzi [...] Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarze zakrywa” (Iz 52,14; 53,3).

Mogłoby się wydawać, że jest to godzina absolutnego pa-nowania księcia ciemności. A jednak warto tu przypomnieć słowa Jezusa, gdy nauczał, że nie należy bać się tego, który może doprowadzić do śmierci nasze ciało, ale nie może tego uczynić z naszą duszą, jeśli my sami mu na to nie pozwolimy.

Jezus w tej godzinie ciężkiej próby nie poddaje się. Siłą du-cha panuje nad udręczonym Ciałem i konsekwentnie dąży do wykonania dzieła zbawienia. Już wkrótce sens tych cierpień ukaże się w świetle Zmartwychwstania. Tym jednym wielkim zbawczym dziełem Chrystus położył fundamenty naszej wiary.

Wiary tej nie traciła pierwsza z wierzących – Maryja – mimo że patrzyła na mękę Syna. Uczy nas postawy wiary w naszych cierpieniach.

### Tajemnica III. Cierniem ukoronowanie Pana Jezusa

Żołnierze rzymscy, aby wyszydzić królewską godność Chrystusa, okryli Go szkarlatnym płaszczem, a na głowę wciśnęli koronę z cierni. Zamiast berła włożyli Mu do ręki trzcinę. Lżyli Go, opluwali i bili trzcina po głowie. Jezus znosił to wszystko w pokorze i milczeniu. Podobnie i dzisiaj milczy, gdy jest znieważany i wyszydzany przez równie rozpasanych, jak tamci, zuchwalców.

To właśnie ten, choć tak bardzo udręczony i wyszydzony Jezus zachował w sobie obraz pełni człowieczeństwa. „Oto Człowiek” – to słowa Pilata, który ukazał tłumowi żaloszny obraz Jezusa. Żydzi jednak nie chcieli zobaczyć w Nim człowieka, tak jak wcześniej nie chcieli widzieć w Nim Boga.

Jezus przyjął wszystkie udręki dla naszego zbawienia. W Jego ranach jest nasze zdrowie – jak mówi prorok Izajasz – nasze usprawiedliwienie. Jego odrażający obraz nie zagasił ani nie przyćmił światła zbawienia, którym ogarniał grzeszników, także własnych katów. Rany Jezusa są płonąącym ogniem Jego zbawczej miłości do ludzi.

Tylko spojrzenie wiary pomaga nam odkryć tę prawdę – tak jak wiara Maryi, patrzącej na zniekształcone męką Ciało Syna, nie pozwoliła Jej się załamać, zwątpić...

### Tajemnica IV. Jezus dźwiga krzyż

Wyrok już zapadł – Jezus został skazany na śmierć krzyżową. Była to wyjątkowo odrażająca i okrutna kara. Skazańca

otaczano wrogością i pogardą. Traktowano go tak, jakby przestał być człowiekiem. Tak również było w przypadku Jezusa, którego w ten sposób zapowiadały słowa psalmu: „Ja zaś jestem robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgardzony u ludzi. Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą, rozwierają wargi, potrząsają głową” (Ps 22,7–8).

Do ramion Jezusa przywiązano belkę krzyża, którą niósł na miejsce kaźni. Upadał pod jej ciężarem osłabiony męką. Można powiedzieć, że wszystko to razem było zbyt ciężkim do udźwignięcia brzemieniem, cierpieniem. Jezus je podejmuje. To przecież On sam uczył, że ziarno wpadłszy w ziemię, musi obumrzeć, by móc wydać plon.

On zstąpił na tę naszą pooraną, poranioną grzechem Ziemię, by czyste ziarno Jego ofiarnej miłości przyniosło obfity plon zbawienia. Kraina pełna mroku została napełniona światłem Chrystusowego zbawienia.

Jezus pokazuje nam, że do chwały podąża się drogą cierpienia, trudu, ofiarnej miłości. Zaznacza to mocno w słowach skierowanych do płaczących kobiet. Mówi, że o wiele większym powodem do płaczu jest grzeszny stan ludzkości niż najokrutniejsze nawet cierpienia.

Rozumienie tej prawdy pomaga Maryi towarzyszyć wytrwale Synowi na Jego drodze krzyżowej. Ona przeczuwa i wierzy w Jego ostateczne zwycięstwo.

## Tajemnica V. Śmierć Pana Jezusa na krzyżu

Skoro Zbawiciel przyszedł właśnie na tę „godzinę”, a więc, by rozprawić się definitywnie z wszelkim złem, niesprawiedliwością, grzechem, przyszedł jako pogromca zła, dlatego ono zaprowadziło Go na krzyż. Już od pierwszych chwil Jego

życia zło stawiało Mu opór. Ujawniło się ono w okolicznościach Jego przyjścia na świat, jak też w ucieczce do Egiptu przed niebezpieczeństwem śmierci. Tym samym zapowiadając, że całej ziemskiej wędrówce Zbawiciela będzie towarzyszyć sprzeciw zła i wroga walka przeciw Niemu – aż do fizycznej śmierci.

Dlatego nieraz pieluszki, w które Maryja owinęła Jezusa, są porównywane do śmiertelnego całunu, w który zostało owinięte martwe Ciało, zaś żłób, w którym Go położyła, do Jego grobu. Te właśnie „drastyczne” okoliczności narodzin Syna Bożego zapowiadają Jego śmierć i mają z nią związek – Jego narodziny to początek drogi na krzyż.

Zarówno z narodzeniem Jezusa, jak i z Jego śmiercią ma nieodłączny związek Jego Matka – ta, którą przeszyje miecz boleści. Ona już od żłóbka uczyła się być Bolesną Matką Zbawiciela. Bolesną, ale zarazem szczęśliwą – ponieważ niesprzyjające okoliczności narodzin Jezusa przyćmiewała radość z Jego narodzenia, a poprzez sztywne i twarde ramiona krzyża przeświecał już blask Zmartwychwstania. Nawet krzyż nie zdołał zagasić tej Światłości, którą jest Syn Boży, Zbawiciel świata.

Maryja uczy nas patrzeć na krzyż Chrystusa i na nasze ludzkie krzyże w świetle wiary.

## Tajemnice chwalebne

### Tajemnica I. Zmartwychwstanie Pana Jezusa

Nie byłoby Zmartwychwstania, gdyby Chrystus nie umarł, i na odwrót: Chrystus nie przyjąłby męki i śmierci, gdyby nie miał zmartwychwstać. Potrzebowaliśmy tego zbawczego

czynu Chrystusa, który nas wewnętrznie odrodził do nowego życia, ale potrzebowaliśmy także tego wspaniałego świadectwa: faktu śmierci i faktu Zmartwychwstania Chrystusa – byśmy w Niego uwierzyli. Dlatego do Jego grobu przybiegli świadkowie, Jego uczniowie. Zdumieli się, widząc pusty grób. Tym bardziej wprawili ich w święte zdumienie fakt, że całun, którym zostało owinięte Ciało Jezusa wraz z zawiązanymi na nim kawałkami płótna (dla podtrzymania całunu na Ciele), opadł luźno na półkę grobową, gdyż spoczywające w nim Ciało opuściło go, przeniknęło. Leżał więc w tej samej pozycji, a wiązania płócien nie były rozsoplane. Ponieważ był długi i ciężki, i dodatkowo obciążony płótnami, opadł pod własnym ciężarem, jednak leżał rozciągnięty wzdłuż w pierwotnej formie (formie Ciała Jezusa). Chusta, którą owinięto głowę i twarz Jezusa, nie miała takiego ciężaru, a pozostając sztywna ze względu na nasączenie jej od wewnątrz (podobnie jak całunu) mieszanką mirry i aloesu, zachowała dokładnie kształt głowy Jezusa. Gdyby ktoś chciał wykraść nagie Ciało Jezusa, musiałby wpierw rozwiązać węzły. Niemniej – po co miałby zdejmować z Niego całun, gdyby chciał wynieść Ciało (w dodatku spiesząc się w tej sytuacji...)?

Nie tylko kawałki płótna podtrzymujące całun, ale również chusta nie została rozwiązana. Te zachowane kształty Ciała i nierozsoplane wiązania świadczą, że Pan prawdziwie zmartwychwstał „i zajaśniał przed ludem swoim”. Po swym Zmartwychwstaniu ukazywał się uczniom, jadł i rozmawiał z nimi, nauczał. Dzięki ich świadectwu wierzymy, że Pan zmartwychwstał prawdziwie. Odtąd możemy podążać przez życie za światłem Zmartwychwstania. Chrystus przywróci nam życie – tak jak to już uczynił wobec swej Matki przez Jej chwalebne Wniebowzięcie.



## Tajemnica II. Wniebowstąpienie Pana Jezusa

Jezus wielokrotnie zapowiadał uczniom swoje przyszłe Wniebowstąpienie. Przyszedł na ziemię na określony czas, dla dokonania dzieła Odkupienia, zatem po wykonanym dziele powraca tam, skąd przyszedł; powraca do Ojca, powraca do siebie. Z tą jednak różnicą, że teraz wnosi On do domu Ojca ludzkie ciało. Odtąd nasza upadła natura ludzka została wywyższona w Chrystusie – On ją wprowadził do domu Ojca, do domu pełnego światła Bożej obecności. Ludzka natura w Chrystusie zajaśniała blaskiem Bożej chwały. Powrócił do Ojca, aby przygotować nam mieszkanie w niebie, czyli życie na wieki w promieniach łaski Bożej, w zjednoczeniu z Bogiem w miłości.

Jako Wywyższony Pan, jest Chrystus także naszym Pośrednikiem przyczyniającym się za nami u Ojca (por. Rz 8,34). Już samo wprowadzenie ludzkiej natury w głąb tajemnicy Trójcy Świętej jest stałym apelem Chrystusa o człowieka przed Bogiem, ale też jest stałym apelem Chrystusa o Boga w człowieku, skierowanym do nas ludzi.

Ojciec posłał Syna na świat po to, „aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (Ef 1,10). Także nasze człowieczeństwo ma się przemienić w chwalebne, jaśniejące blaskiem Chrystusowego piękna. Ono oświeca nam drogę do domu Ojca. Przyjmijmy więc tę pełną miłości zbawczą wolę Boga i dajmy się jej prowadzić, z wielką stanowczością i oddaniem, na wzór Najświętszej Maryi Panny.

### Tajemnica III. Zesłanie Ducha Świętego

Pan Jezus zapowiadał uczniom, że ześle im Ducha Świętego, kiedy już sam odejdzie do Ojca. Nawet więcej: wyjaśniał, że jeśli by nie odszedł, nie mógłby zesłać im swego Ducha i dlatego pożyteczne jest dla nich Jego odejście. Kościół potrzebował światła Ducha Świętego dla zrozumienia tajemnic wiary i wewnętrznej mocy, by móc objawić się światu i pełnić posłannictwo zlecone mu przez Chrystusa. Zatem można powiedzieć, że Kościół stał się w pełni Kościołem w dniu Zesłania Ducha Świętego. Ofiara krzyżowa Chrystusa to jakby poczęcie Kościoła, a Zesłanie Ducha Świętego to jego narodziny.

Dzieje Apostolskie opisując to wydarzenie, mówią o zstąpieniu na obecnych w Wieczerniku Zielonych Świąt Ducha Chrystusowego, któremu towarzyszyły ukazujące się nad głową każdego z nich ogniste języki. Chrystus teraz wprost dotknął ich Ogniem swego Bóstwa, Jego Światłem. Otoczył ich nim i przeniknął do głębi, tak że stali się zdolni porozumiewać się z ludźmi mówiącymi różnymi językami. Ich umysły zostały napełnione światłem wiary, dzięki któremu wiedzieli również, co mają mówić (por. Dz 2,1–4). I wygłoszona wówczas pierwsza mowa Piotra, który był przecież tylko rybakiem, okazała się tak głęboka i płomienna, że tego dnia otworzyło się na światło wiary około trzech tysięcy ludzi (por. Dz 2,41).

W tak kluczowym dla Kościoła momencie – kiedy to zamaniestował on wobec świata swe istnienie – nie mogło zabraknąć w nim Maryi. Matka Kościoła znajduje się zawsze pośród uczniów Chrystusa i wyprasza dla Kościoła dar Ducha Świętego. Pozostaje też dla nas wzorem współpracy z Duchem Świętym i w przybliżaniu innych do Boga, w „ściąganiu” na nich Ducha Świętego – modlitwą, słowem i przykładem naszego życia.

## Tajemnica IV. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny

Maryja, która została wzięta do nieba z duszą i ciałem, otrzymała w ten sposób wspaniałe zwieńczenie swego świętego życia. Jest dla nas znakiem nadziei i pociechy, że my również po trudach życia możemy, jeśli dochowamy wierności Bogu, złączyć się z Nim w chwale nieba.

Jest więc Maryja dla nas znakiem ostatecznego zwycięstwa w Chrystusie. W dwunastym rozdziale Apokalipsy według św. Jana, w pierwszym wierszu, czytamy: „Wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu”. Apokalipsa mówi o czasach ostatecznych, jest prorocką wizją św. Jana. Objaśnia on trudnym, symbolicznym językiem przyszłe tajemnice, zapowiada je. I właśnie jedną z tych zapowiedzi jest znak Niewiasty, która ma się ukazać na niebie w tych to ostatecznych dniach. Ten znak Niewiasty obleczonej w słońce odnoszony jest zarówno do Kościoła, jak i Maryi. Niewiasta trzyma nogę na księżycu, co oznacza jej zwycięstwo nad szatanem, który zostaje ostatecznie pokonany.

Tak się stanie – Kościół wówczas będzie święcił tryumf nad szatanem, a ten już nigdy nie będzie mógł mu szkodzić. Stanie się to zaś dzięki Słońcu, w które obleczona jest Niewiasta – jest to Słońce sprawiedliwości, Jezus Chrystus. Niewiasta jest obleczona w Słońce-Chrystusa, czyli w Nim odnosi to zwycięstwo. Z kolei dwanaście gwiazd wokół głowy Niewiasty to apostołowie, których Chrystus postawił u początku Kościoła.

Mamy tu więc opisaną przyszłość Kościoła – i nie jest bez znaczenia, że został on przedstawiony w postaci Niewiasty. Niewiasta bowiem – Maryja – spełniła w nim bardzo ważną rolę. Ona porodziła Słońce, oświecające Kościół, wydała na świat Pogromcę szatana.

Można też powiedzieć, że nad głową Maryi, po Jej Wniebowzięciu, jaśnieje korona z gwiazd dwunastu – korona chwały. Tej chwały, do której zmierza Kościół zbudowany na fundamencie dwunastu apostołów.

### Tajemnica V. Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny w niebie

Maryja, po swym Wniebowzięciu, znalazła się najbliżej Boga w chwale nieba, wywyższona ponad aniołów i świętych. Jednakże Jej wywyższenie, Jej królowanie w niebie nie oznacza tego, co nam się potocznie kojarzy z tymi określeniami. Nie jest odwzorowaniem ziemskiej rzeczywistości wywyższenia i królowania. Królowanie Maryi to osiągnięcie pełni człowieczeństwa zanurzonego w Bogu, pełni ludzkiej świętości. To inaczej pełne królowanie Boga w Niej.

O pełnym królowaniu Boga będzie można mówić, gdy stanie się On „Wszystkim we wszystkich”. Wszyscy podążamy do nowej Jerozolimy – niebieskiej, doskonałej – w której Bóg zamieszka z ludźmi (świętymi) w bezpośredniej bliskości. „Lampą”, światłością opromieniającą to „górne Jeruzalem” jest Baranek (Ap 21,23; 22,5). Wielkość świętych jest tam widziana w promieniach Jego chwały. Chrystus wzywa nas, byśmy już tu na ziemi odbijali w sobie Bożą czystość (jasność) i piękno. Ci, którzy w życiu odrzucają uczynki ciemności i przyobleką się w zbroję światła (Rz 13,12), później jako sprawiedliwi (święci) „świecić będą jako słońce w królestwie Ojca swego” (Mt 13,43). Św. Paweł wyjaśnia, że skoro nasza ziemski sprawiedliwość (świętość) już tu jaśnieje chwałą – mimo że wszystko, co ziemskie, jest przemijające – to tym bardziej święci jaśniej trwałą, wieczną chwałą w niebie (i upodabniają się

do Bożego obrazu – por. 1 Kor 3,11.18). Stało się to możliwe dzięki Chrystusowi i w Chrystusie, w którym dostępujemy zbawienia, a zatem wiecznej chwały. On nas wciąż oświeca, a kiedyś w pełni oświeci nas swoją chwałą. To „w Jego świetle będą chodziły wszystkie narody”, gdyż to On jest Lampą wiecznego Miasta Bożego – nieba (por. Ap 21,22–24).

Maryja Wniebowzięta naucza nas dróg prowadzących do ukoronowania naszego życia w Bogu, który również nas „wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła” (1 P 2,9). Maryja nie tylko naucza, lecz przywołuje nas na drogi pełne Chrystusowego światła, pociąga za sobą. Jest dla nas otwartą i jasno czytelną „Księgą” – przykładem świętego życia, który w pełni zajaśniał we Wniebowziętej.

*Danuta Mastalska*

